

**PRZEMÓWIENIA OJCA ŚW. PIUSA XII
O WZAJEMNYM STOSUNKU WINY I KARY
ORAZ SPOSOBIE UWOLNIENIA SIĘ OD NICH**

I

Do uczestników zjazdu narodowego członków Stowarzyszenia katolickich prawników włoskich skierował Papież następujące przemówienie, traktując w pierwszej jego części o drodze, która prowadzi człowieka do poczucia winy i kary, w drugiej zaś o stanie winy i kary.

Dn. 5. XII. 1954

AAS 47 (1955), 60—85

Przyjmijcie, Szanowni Panowie, Nasze powitalne pozdrowienie. Zwracamy się do waszego dostojnego Zgromadzenia z tymi samymi uczuciami radości i ufności, z jakimi przyjęliśmy je ubiegłego roku. Kwestia, którą dziś rozpatrzymy, została Nam poddana przez jednego z was, sławnego Profesora Carnelutti'ego, a mianowicie zadanie kary: „zbawiać winnych przez pokutę” Zagadnienie to wolelibyśmy tak sformułować: wina

kara w ich wzajemnej zależności, to znaczy chcemy wskazać na długie i stopniowe przechodzenie człowieka ze stanu wolnego od winy, przez czyn zawiniony do poczucia winy i kary (reatus culpae et poenae) i odwrotnie, powrót z tego stanu przez żal i ekspiację, do uwolnienia się od winy i kary. Będziemy więc mogli jaśniej zobaczyć jakie jest pochodzenie kary, jaka jej istota, jakie działanie, jaką winna ona przybrać formę, aby winnego doprowadzić do uwolnienia się od niej.

A. Droga do winy i kary

Należy tu najpierw poczynić dwa spostrzeżenia. Przede wszystkim problem winy i kary jest problemem dotyczącym osoby i to w podwójnym aspekcie. Droga do winy bierze swój początek z osoby podmiotu czynnego, z jego „ja”. Z pomiędzy wszystkich czynów, które pochodzą od niej, jako od centrum działania, tutaj należy rozważać te tylko, które zostały podjęte świadomie i dobrowolnie, tzn. te, które „ja” mogło wykonać lub nie, a wykonało dlatego, że samo dobrowolnie na to się zdecydowało. To centralne działanie „ja” względem samego siebie — nawet gdy się dokonuje pod obcym wpływem — jest elementem koniecznym, jeżeli się chce mówić o prawdziwej winie i karze.

Czyn zawiniony jest więc zawsze także przeciwstawieniem osoby osobie i to zarówno, gdy przedmiotem bezpośrednim winy jest rzecz, jak przy kradzieży, jak też wtedy, gdy jest nim osoba, jak przy zabójstwie; ponadto to „ja” osoby dopuszczającej się winy, zwraca się przeciw Autorytetowi wyższemu, a więc ostatecznie zawsze przeciw władzy Boga. Tutaj jednak, mając na uwadze zasadniczy problem winy i kary w ścisłym znaczeniu, abstrahujemy od winy czysto jurydycznej i wynikającej z niej karalności.

Należy dalej zauważyć, że osoba i osobiste działanie winnego tworzą ścisłą jedność, która niekiedy przejawia różne aspekty. Dotyczy ona równocześnie dziedziny psychologii, prawa, etyki i religii. Te aspekty mogą być jednak rozważane i oddzielnie, ale w prawdziwej winie i karze są tak ze sobą powiązane, że tylko razem wzięte pozwalają wyrobić sobie sprawiedliwe pojęcie winnego oraz zagadnienia winy i kary. Nie można więc tego problemu rozpatrywać jednostronnie, wyłącznie tylko pod kątem prawnym.

Droga zatem do winy jest taka: umysł człowieka staje wobec czynu względnie zaniechania, które przedstawia mu się wprost jako obowiązkowe, jako absolutne „powinieneś”, jako bezwarunkowe domaganie się aktualizacji przez osobiste zeterminowanie; wymaganiu temu człowiek odmawia posłuszeń-

stwa: odrzuca dobro, a wybiera zło. Za wewnętrznym postanowieniem, o ile nie zamyka się ono samo w sobie, idzie działanie zewnętrzne. W ten sposób czyn zawiniony jest dokonany w swoim elemencie tak wewnętrznym, jak i zewnętrznym.

Natura i różne aspekty czynu zawinionego

Dla słusznej oceny tego, co odnosi się do strony podmiotowej winy, należy brać pod uwagę nie tylko fakt zewnętrzny, ale także wpływy idące od wewnątrz i od zewnątrz, a które współpracowały w powzięciu decyzji przez winnego, jak skłonności wrodzone lub nabyte, podniety lub zahamowania, następstwa wychowania, wpływ osób i rzeczy otaczających, okoliczności towarzyszące, a zwłaszcza habitualne i aktualne natężenie woli tzw. „energię kryminalną”, jaką posłużył się sprawca w dokonaniu czynu zawinionego.

Czyn zawiniony rozważany u swego kresu jest zarozumiałą pogardą władzy nakazującej zachowywać porządek dobra i sprawiedliwości, która jest zarazem źródłem, stróżem, obrońcą i mścicielką tegoż porządku. A ponieważ ostatecznie żadna władza ludzka nie może pochodzić jak tylko od Boga, każdy czyn zawiniony jest tedy sprzeniewierzeniem się samemu Bogu, Jego najwyższemu prawu i Jego najwyższemu Majestatowi. Ten aspekt religijny jest istotnie i immanentnie złączony z czynem zawinionym.

Kresem tego czynu jest także społeczność o charakterze publicznym, o ile i w jakiej mierze zagraża on i narusza ład ustanowiony przez prawo. Nie każdy jednak czyn prawdziwie zawiniony, jak to było wyżej opisane, ma charakter winy z prawa publicznego. Władza publiczna ma zajmować się tylko tymi czynami zawinionymi, które naruszają normalne współzycie zgodne z porządkiem ustanowionym przez prawo. Stąd pochodzi zasada o winie prawnej: „Nulla culpa sine lege”. Takie zaś naruszenie prawa, o ile skądinąd jest samo w sobie czynem zawinionym, jest także zawsze pogwałceniem normy etycznej i religijnej. Z tego wynika, że te prawa ludzkie, które są sprzeczne z prawem Bożym, nie mogą stanowić podstawy czynu naprawdę zawinionego z prawa publicznego.

Z pojęciem czynu zawinionego łączy się to, że jego sprawca staje się godnym kary (*reatus poenae*). Problem kary ma więc swój początek w konkretnym wypadku w momencie, w którym człowiek staje się winnym. Kara jest reakcją, jakiej domagają się prawo i sprawiedliwość, na winę, są one w stosunku do siebie jak uderzenie i przeciwuderzenie. Porządek naruszony przez zawiniony czyn domaga się naprawienia i przywrócenia zachwianej równowagi. Właściwym zadaniem prawa i sprawiedliwości jest strzec i chronić zgodę między obowiązkiem z jednej strony, a prawem z drugiej oraz przywrócić ją, gdyby była naruszona. Kara *per se* nie dotyczy czynu zawinionego, ale jego sprawcy, jego osoby, jego „ja”, które ze świadomą decyzją dokonało czynu zawinionego. Podobnie i ukaranie nie przychodzi od jakiejś abstrakcyjnej instytucji prawnej, ale od konkretnej osoby posiadającej prawną władzę. Zarówno czynność zawiniona, jak i ukaranie przeciwstawiają osobę osobie.

Sens i cel kary

Kara w ścisłym znaczeniu nie może więc mieć innego sensu i celu, jak ten dopiero co wyłożony tj. sprowadzić na nowo gwałciciela prawa do obowiązującego porządku, który porzucił. Ten porządek obowiązku jest koniecznym wyrazem porządku bytu, porządku prawdy i dobra, który jedynie ma prawo istnieć, w przeciwieństwie do fałszu i zła, gdyż one wyrażają to, czego być nie powinno. Kara wypełnia swoje zadanie na swój sposób, o ile zmusza winnego ze względu na popełniony czyn, do cierpienia przez pozbawienia dobra, a nałożenie zła. Aby jednak to cierpienie było karą, nieodzownym jest jego powiązanie przyczynowe z winą.

B. Stan winy i kary

Trzeba dodać, że winny przez swój czyn sprowadził stan, który *per se* nie ustaje z ustaniem samego czynu. Pozostaje on u tego, kto świadomie i dobrowolnie złamał obowiązującą normę (*reatus culpae*) i dlatego wpadł w karę (*reatus poenae*). Ten stan osobisty trwa także w swym stosunku sprzeczności

z władzą, której on podlega, czy to ludzką władzą prawa publicznego, o ile ona uczestniczy w odpowiednim procesie karnym, a ponadto i to zawsze jest w sprzeczności z najwyższą władzą Boską. Powstaje w ten sposób trwały stan winy i kary, który wskazuje na szczególne położenie winnego względem władzy obrażonej i teje władzy względem winnego¹.

Usiłowano, wychodząc z pojęcia, że czas i przestrzeń formalnie jako takie nie są w ogóle rzeczywistością, ale narzędziami i formami myśli, wyciągnąć wniosek, że po ustaniu czynu zawinionego i samej kary, nie można już więcej mówić o jakimś ciągłym ich trwaniu w rzeczywistości, w porządku realnym, czyli o jakimś stanie winy i kary. Gdyby tak było, trzeba by odrzucić zasadę: „*Quod factum est infectum fieri nequit*” Stosując do czynu duchowego tę zasadę — a takim jest sam w sobie czyn zawiniony — oparto by się, jak się utrzymuje, na fałszywej ocenie i na błędnym użyciu pojęcia „czas” Przekroczylibyśmy granice tego wykładu Naszego, gdybyśmy chcieli rozważać zagadnienie przestrzeni i czasu. Wystarczy podkreślić, że przestrzeń i czas są nie tylko prostymi formami myśli, ale mają podstawę w rzeczywistości. W każdym bądź razie wniosek jaki się chce stąd wyciągnąć przeciwko istnieniu stanu winy i kary jest nieuzasadniony. Bez wątpienia popadnięcie człowieka w winę dokonuje się na tej ziemi w określonym czasie i w określonym miejscu, ale ono nie jest jakością czasu i miejsca i dlatego jej ustanie nie jest związane z ustaniem owego „tu” i „teraz”

Wszystko co wyłożyliśmy odnosi się do istoty stanu winy i kary. Dlatego też i odwrotnie co dotyczy władzy zwierzchniej, której winny odmówił należnego podporządkowania się i posłuszeństwa, jej gniew i nagana kierują się nie tylko przeciw czynowi, ale przeciw samemu sprawcy, przeciw jego osobie ze względu na ten jego czyn.

Z czynem zawinionym jest bezpośrednio związana, jak to już podkreślano, nie tylko sama kara, ale zawinienie i karalność samego czynu. Przez to bynajmniej nie jest wykluczona

¹ Por. S. Thom. 3 p. q. 69 a. 2 obj. 3 et ad 3.

kara, w którą się wpada na mocy samego prawa, automatycznie, w momencie zawinionego czynu. W prawie kanonicznym znane są poenae latae sententiae ipso facto commissi delicti incurrendae. W prawie świeckim podobna kara jest rzadka, a nawet w pewnych instytucjach świeckich w ogóle nie znana. Zawsze jednak to automatyczne wpadnięcie w karę zakłada prawdziwą i ciężką winę.

Założenia każdego wyroku karnego

Z reguły kara jest wymierzona przez kompetentną władzę. To zaś zakłada: obowiązujące prawo karne, prawomocne posiadanie władzy karania, a u tej pewną znajomość czynu, który ma być ukarany, tak od strony obiektywnej, to znaczy w zrealizowaniu się przestępstwa przewidzianego prawem, jak też od strony subiektywnej, to znaczy zawinienia sprawcy, jego wielkości i zakresu.

To poznanie, konieczne do wydania wyroku skazującego, przed trybunałem Boga, najwyższego Sędziego, jest jak najjaśniejsze i nieomyślne, ale aby je tutaj osiąść nie można się obejść bez udziału prawnika. Bóg był obecny przy człowieku zarówno w jego wewnętrznej decyzji, jak i w zewnętrznym dokonaniu czynu zawinionego, wszystko jak najdokładniej przenikając swym wzrokiem aż do najmniejszych szczegółów, wszystko jest przed Nim teraz tak, jak było w momencie czynu. Ale ta znajomość absolutnie pełna i jak najbardziej pewna w każdym momencie życia i wobec wszystkich czynności ludzkich jest właściwą tylko samemu Bogu. Z tego względu wyłącznie do Boga należy ostateczny sąd o wartości człowieka i decyzja o jego wiecznym przeznaczeniu. Ogłasza On ten sąd, gdy człowiek stanie przed Nim w momencie, w którym wzywa go do wieczności. Wszakże nieomyślny sąd Boży ma miejsce także za ziemskiego życia i to nie tylko ogólny, ale także nad każdym poszczególnym czynem zawinionym i odpowiadającą mu karą, a nawet w nielicznych wypadkach wykonuje On go jeszcze za życia człowieka, niezależnie od ustawicznej gotowości Bożej do odpuszczenia i darowania.

Pewność moralna w sądach ludzkich

Natomiast sędzia ludzki nie mając wszechobecności i wszechwiedzy Bożej, ma obowiązek wyrobić sobie, zanim wyda wyrok sądowy, pewność moralną, to znaczy taką, która wyklucza rozumną i poważną wątpliwość o czynie zewnętrznym i wewnętrznym zawinieniu. Nie ma on natomiast bezpośredniej wizji wewnętrznego stanu obwinionego, jaki był w momencie dokonywania czynu, a nawet niejednokrotnie nie jest w stanie odtworzyć go z pełną jasnością na podstawie zeznań, a niekiedy także i przyznania się samego obwinionego. Ale tej trudności i niemożliwości nie należy tak wyolbrzymiać, jakoby z reguły niemożliwe było dla ludzkiego sędziego osiągnąć wystarczającą pewność, a stąd mocną podstawę dla wyroku. W miarę potrzeby sędzia nie zaniedba poradzić się słynnych specjalistów w sprawie poczytalności i odpowiedzialności danego winowajcy oraz wziąć pod uwagę wyniki współczesnych nauk psychologicznych, psychiatrycznych i charakteriologicznych. Jeżeli mimo tych wszystkich starań, pozostanie jeszcze wielka i poważna wątpliwość, żaden sędzia świadom tego nie przystąpi do wyroku skazującego, tym bardziej, jeżeli chodzi o karę nieodwracalną, jaką jest kara śmierci.

W olbrzymiej większości przestępstw zewnętrzne zachowanie się pokazuje już wystarczająco wewnętrzne nastawienie, z którego wzięło początek. A więc z reguły można, a niekiedy należy, z tego co się uzewnętrznia, wyciągnąć wniosek i to w samej istocie ścisły, jeżeli nie chce się w ogóle uniemożliwić czynności prawniczych między ludźmi. Z drugiej strony nie wolno bynajmniej zapominać że żaden ludzki wyrok nie rozstrzyga jako najwyższa instancja i ostatecznie losu człowieka, ale jedynie sąd Boży, tak co do poszczególnych aktów, jak i do całego życia. Dlatego w tym wszystkim gdzie sądy ludzkie mylą się, Sędzia Najwyższy przywróci równowagę, najpierw bezpośrednio po śmierci, w decydującym sądzie nad całym życiem człowieka, a następnie jeszcze dokładniej i wobec wszystkich na ostatecznym sądzie powszechnym. To jednak nie zwalnia sędziego od sumiennej i dokładnej staranności w badaniu,

ale wielką jest to rzeczą wiedzieć, że będzie ostateczne wyrównanie winy i kary, nie budzące żadnych zastrzeżeń co do swej doskonałości.

Kto z obowiązku ma pomagać oskarżonemu w więzieniu prewencyjnym, niech nie zaniedba wziąć pod uwagę dolegliwości i cierpienia, jakie zadaje uwięzionemu samo śledztwo, choćby nawet nie stosowano metod badania, które w żadnym wypadku nie są dopuszczalne. Te cierpienia nie są zwykle brane pod uwagę przy karze, jaką się ostatecznie wymierza, a zresztą było by to trudne do osiągnięcia. Zdarza się niekiedy, że z tego zostaje tylko bolesne wspomnienie. W zewnętrznym zakresie prawnym o pełnym stanie winy i kary decyduje wyrok sądowy.

Propozycje reformy

W waszych szeregach, Szanowni Panowie, ujawniło się pragnienie, aby wprowadzić na drodze ustawodawczej pewne rozluźnienie więzów krępujących sędziego artykułami Kodeksu karnego, nie jak gdyby w sensie czynności pretora w prawie rzymskim „*adiuvandi, supplendi, vel corrigendi iuris civilis gratia*”, ale w sensie bardziej swobodnej oceny faktów obiektywnych poza ogólnymi normami prawnymi, zakreślonymi przez władzę ustawodawczą; aby także w prawie karnym można stosować pewną „*analogiam iuris*” i aby rozszerzyły się obowiązujące dotąd granice rozpoznawczej władzy sędziego. Jest przekonanie, że w ten sposób nastąpi znaczne uproszczenie ustaw karnych i widoczne zmniejszenie liczby poszczególnych przestępstw oraz lepsze zrozumienie przez lud tego, co Państwo uważa za godne kary i dlaczego.

Takiemu ujęciu można bez wątpienia przyznać pewne racje. Przede wszystkim motywy, dla jakich wysunięto taką propozycję, to jest uproszczenie przepisów prawnych, mające znaczenie nie tylko dla ścisłego prawa formalnego, ale także w wyrokowaniu *secundum aequitatem* oraz w sądach polubownych, większe dostosowanie prawa karnego do opinii ludzi — motywy te, jak powiedzieliśmy, nie dają podstawy do zarzutów. Trudność powinnaby powstać nie tyle od strony teore-

tycznej, ile w sposobie wykonania, bo z jednej strony należało by zagwarantować obowiązujący porządek, a z drugiej strony wziąć pod uwagę nowe potrzeby i rozumne pragnienie reformy. Prawo kanoniczne daje przykłady na to, jak to widać z k. 2220—2223 K.P.K.

Rozmaitość i skuteczność kary

W tym co dotyczy różnych rodzajów kary (kary na czci — zdolność prawna —, dobrach rodzinnych — materialnych —, wolności osobistej, ciele i życiu — kary cielesne nie są zawarte w prawie włoskim —), w Naszym wykładzie ograniczymy się tylko do rozpatrzenia na ile w nich okazuje się natura i cel kary. Ponieważ, jak to już podkreśliliśmy, niektórzy mają inne zdanie o sensie i celu kary, konsekwentnie różną będzie ich postawa wobec różnych kar.

Do pewnego stopnia można uznać, że kara więzienia i odosobnienia, neležycie zastosowana, jest najbardziej zdolną dokonać powrotu winowajcy do należytego porządku w życiu społeczności. Z tego jednak nie wynika, żeby tylko ona była dobra i sprawiedliwa. Przypomina się tu zresztą wszystko, co my sami powiedzieliśmy w naszym przemówieniu o międzynarodowym prawie karnym 3 października 1953 r. o teorii odpłaty². Kara odwetowa jest przez wielu, aczkolwiek nie ogólnie, odrzucana, nawet gdy nie jest stosowana jako wyłączna, ale obok kary poprawczej. My twierdziliśmy wtedy, że było by niesłuszne odrzucać zasadniczo i całkowicie działanie kary odwetowej. Dokąd człowiek jest na ziemi, także ona może i powinna służyć jego wiecznemu zbawieniu, ile razy on sam nie stawia przeszkód zbawiennej skuteczności tejże kary. W rzeczywistości taka skuteczność w żaden sposób nie sprzeciwia się istnieniu równowagi i przywróceniu naruszonego porządku, co jest jak to już podkreśliliśmy, istotne dla kary.

² Por. *Discorsi e Radiomesaggi*, vol. 15, p. 351, 353. (AAS 45 743).

Wykonanie kary

Nałożenie kary znajduje swoje naturalne dopełnienie w wykonaniu tejże kary, pojętej jako skuteczne pozbawienie dobra, albo pozytywne nałożenie zła, określonego przez prawowitą władzę, jako reakcja na czyn zawiniony. Następuje wyrównanie nie bezpośrednio winy, ale zakłóconego porządku prawnego. Czyn zawiniony ukazał w osobie winnego pewien element niezgodny z dobrem wspólnym, z uporządkowanym współżyciem społecznym. Taki element należy usunąć od winnego. Ten proces usuwania da się porównać z interwencją lekarza w organizmie, interwencja ta może być bardzo bolesna, zwłaszcza kiedy trzeba usunąć nie tylko objawy, ale i same przyczyny choroby. Dobro winnego, a może jeszcze więcej dobro społeczności, wymaga, aby chory człowiek wrócił do zdrowia. Ale jak pielęgnowanie chorego, tak i podejście do kary, wymaga jasnej diagnozy nie tylko symptomatycznej, ale i etiologicznej, terapii dostosowanej do zła, ostrożnej prognozy i dostosowanej profilaktyki uzupełniającej.

Reakcja skazanego

Jaką drogę ma obrać winny wskazuje sens obiektywny i cel kary, a także intencja władzy karającej, które najczęściej są jednoznaczne. Jest to droga poznania złego czynu, który spowodował karę, droga odwrócenia się i potępienia tegoż czynu, droga żalu, pokuty i oczyszczenia się, mocnego postanowienia na przyszłość. Oto droga, jaką winien obrać skazany. Jest zaś kwestia jaką drogę obierze on w rzeczywistości. Z punktu widzenia tego zagadnienia może być pożyteczne rozważenie cierpienia spowodowanego karą z jego różnych stron: psychologicznej, prawnej, moralnej, religijnej, chociaż normalnie te różne aspekty w rzeczywistości występują razem.

w aspekcie psychologicznym

„Psychologicznie” natura spontanicznie reaguje przeciw konkretnemu złu kary w sposób tym gwałtowniejszy, im większe jest cierpienie godzące w naturę człowieka w ogólności, albo w temperament indywidualny jednostki. Z tym łączy się, także

spontaniczne, obudzenie się i umocnienie czujności winnego w stosunku do czynu zawinionego, jako przyczyny kary, który to związek jest jasny dla jego umysłu, albo który w każdym bądź razie, przynajmniej teraz i to przede wszystkim, dochodzi do jego świadomości.

Po takich mniej lub więcej niedobrowolnych poruszeniach następuje świadoma i dobrowolna reakcja „ja”, centrum i źródła wszystkich czynności osobowych. Ta najwyższa reakcja może być dobrowolnym i świadomym przyjęciem, jak to widać w słowach dobrego łotra na krzyżu: „Digna factis recipimus”: „Otrzymałiśmy to, na co zasłużyły nasze czyny”³. Może być także bierna rezygnacja, albo przeciwnie głębokie zacięcie się i zupełne wewnętrzne załamanie się, ale także i pyszny upór, który zwykle łączy się z zatwardziałością w złym, albo ostatecznie jakiś dziki, wielki bunt wewnętrzny i zewnętrzny. Taka reakcja psychologiczna przyjmuje rozmaite formy, zależnie od tego, czy chodzi o karę długotrwałą, czy przeciwnie o karę ograniczoną — co do czasu — do chwili tylko, ale swoją wielkością i rozmiarem przechodzącą wszelkie miary czasu, jak np. kara śmierci.

w zakresie prawnym.

„Prawnie” wykonanie kary oznacza skuteczną, ważną czynność przełożonego, a jeszcze bardziej władzę społeczności prawnej (lub dokładniej tego, kto w niej dzierży władzę) nad gwałcicielem prawa, który swą uporczywą i przeciwną prawu wolą przekroczył w sposób zawiniony ustanowiony porządek prawny, a teraz jest zmuszony poddać się przepisom tegoż porządku — dla większego dobra społeczności, a także i samego winnego. Z tego jasno wynika pojęcie i konieczność prawa karnego.

Z drugiej strony sprawiedliwość wymaga, aby przy wykonaniu przepisów prawa karnego, unikać wszelkiego powiększania kary ustanowionej wyrokiem, wszelkiej dowolności i srogości, wszelkiego znęcania i prowokacji. Władza zwierzchnia ma obowiązek czuwać nad wykonaniem kary i nadać mu for-

³ Łuk., 23, 41.

mę odpowiednią do jej celu — nie zimne wykonanie wszystkich przepisów i paragrafów, ale możliwe dostosowanie do osoby, która danej karze podlega. Już powaga i splendor władzy karania i jej wykonanie sugerują w naturalny sposób władzy publicznej upatrywanie jej głównego obowiązku w zbliżeniu się do osoby winnego. Trzeba dalej osądzić zgodnie ze szczególnymi okolicznościami, czy obowiązkowi tego urzędu będzie można zaradzić w pełni przez własne organa. Po większej części, o ile nie zawsze, pewną ich część trzeba będzie przekazać innym, zwłaszcza prawdziwą i właściwą troskę o duszę.

Niektórzy wystąpili z propozycją, że było by bardzo pożytecznym utworzenie jakiegoś zgromadzenia zakonnego lub instytutu świeckiego, któremu byłaby powierzona na szeroką skalę pomoc psychologiczna uwięzionym. Bez wątpienia już od dłuższego czasu dobre zakonnice wniosły słoneczny promień i dar miłości chrześcijańskiej do żeńskich domów kary i tu mamy dobrą okazję, by im wyrazić słowa uznania i wdzięczności. Jakkolwiek ta propozycja zasługuje na poważne zastanowienie się, wyrażamy nadto Nasze życzenie, aby nie tylko podobna fundacja, ale też czynniki religijne i kościelne już zatrudnione w tych domach, wyzwoliły siły tryskające z wiary chrześcijańskiej, a także, by wszystkie pewne osiągnięcia badań i doświadczeń psychologicznych, psychiatrycznych, pedagogicznych i socjologicznych były wykorzystane dla dobra uwięzionych. To zakłada oczywiście u powołanych zdobycie pełnego przygotowania zawodowego.

Nikt, kto w jakikolwiek sposób styka się z wykonaniem kary, nie będzie żywił utopijnej nadziei wielkich sukcesów. Wpływowi idącemu od zewnątrz musi wyjść na przeciw dobra wola skazanego, a tej nie można zdobyć przemocą. Oby Opatrzność Boża zechciała ją pobudzić i kierować łaską swoją!

od strony moralnej

Strona moralna wykonania kary i cierpienia, które ona sprwadza, jest uzależniona od celu i zasad, które mają określić dyspozycje woli skazanego.

Cierpienie w tym życiu ziemskim oznacza jakby zwrot du-

cha od zewnątrz ku wnętrzu, jest drogą, która coraz bardziej oddala od powierzchowności, a prowadzi do głębi. Tak pojęte jest cierpienie dla człowieka wielkim dobrem moralnym. Dobrowolne jego przyjęcie, zakładając dobrą intencję, jest dziełem drogocennym. „Patientia opus perfectum habet” — pisze apostoł św. Jakub⁴. To samo odnosi się też do cierpienia spowodowanego karą. Może ono być postępem w życiu wewnętrznym. Według swej właściwej natury jest kara naprawieniem i przywróceniem — za pośrednictwem osoby i w osobie winnego oraz przez przyjęte przez niego cierpienie — porządku społecznego w zawiniony sposób naruszonego. Istota powrotu do dobra leży nie w dobrowolnym przyjęciu cierpienia, ale w usunięciu winy. Do tego może doprowadzić samo cierpienie, a wydobycie się ze stanu winy może ze swej strony nadać mu wielkie znaczenie moralne i ułatwić oraz podnieść jego skuteczność etyczną. W ten sposób cierpienie może urósć aż do heroizmu moralnego, do heroicznej cierpliwości i ekspiacji.

Na odcinku rekacji moralnej nie brakuje także oznak przeciwnych. Często ta wartość moralna kary nie jest nawet znana, często jest świadomie i dobrowolnie zaniechana. Oskarżony nie chce uznać, ani dopuścić żadnej swojej winy, nie chce w żaden sposób poddać się i nakłonić do dobrego, nie chce żadnej ekspiacji i pokuty za swoje winy osobiste.

w elemencie religijnym .

A teraz kilka słów o stronie religijnej cierpienia spowodowanego karą. Każda wina moralna człowieka, nawet materialnie popełniona wyłącznie tylko w zakresie praw ludzkich i teraz karana przez ludzi na podstawie pozytywnego prawa ludzkiego, jest także zawsze winą przed Bogiem i podlega Bożemu wyrokowi karnemu. Nie leży w interesie władzy publicznej nie liczyć się z tym zupełnie. Pismo św. uczy⁵, że władza ludzka co do swych uprawnień, tak samo i w wykonaniu kary, jest tylko wykonawczynią sprawiedliwości Bożej. „Dei enim minister est, vindex in iram ei, qui malum egit”

⁴ I, 4.

⁵ Rom., 13, 2—4.

Ten element religijny w wykonaniu kary ma swój wyraz i swoje urzeczywistnienie w osobie winnego, na ile ten uniża się pod ręką karzącego Boga za pośrednictwem ludzi, przyjmuje więc cierpienie od Boga, ofiaruje je Bogu, jako częściową spłatę długu, jaki ma wobec Niego. Kara tak przyjęta staje się na tej ziemi dla winnego źródłem wewnętrznego oczyszczenia, pełnego nawrócenia się, umocnienia na przyszłość, zabezpieczenia się przed wszelkim ponownym upadkiem. Cierpienie tak przyjęte — z wiarą, żalem i miłością, jest uświęcone cierpieniem Chrystusa i wspierane Jego łaską. Ten religijny i święty sens cierpienia spowodowanego karą ukazuje się w słowach dobrego łotra do jego towarzysza na krzyżu „Digna factis recepimus” — „Otrzymaliśmy, na co zasłużyły nasze czyny” i w prośbie do umierającego Chrystusa: „Domine, memento mei, dum veneris in regnum tuum” — „Panie wspomnij na mnie, kiedy przyjdiesz w chwale Twego królestwa”, która zamykając bilans Boży, przynosi skruszonemu grzesznikowi zapewnienie Pana: „Hodie mecum eris in paradiso” — „Dziś będziesz ze mną w raju”⁶, jakby pierwszy odpust zupełny, udzielony przez samego Chrystusa.

Mogą ci wszyscy, którzy dostali się w ręce sprawiedliwości ludzkiej znieść wymierzoną im karę nie z przymusu tylko, nie bez Boga i bez Chrystusa, nie z buntem przeciw Bogu, nie zalamując się wewnątrznie w swoim bólu, ale przez nie może się otworzyć dla nich droga wiodąca znowu do zdrowia.

II

Ojciec św. skierował do uczestników VI zjazdu narodowego Stowarzyszenia katolickich prawników włoskich przemówienie traktujące w trzeciej i ostatniej części o uwolnieniu ze stanu winy i kary.

Dn. 5 lutego 1955

C. Uwolnienie ze stanu winy i kary

Pozostało Nam jeszcze mówić o ostatnim stadium drogi, którą chcieliśmy wam pokazać, to znaczy o powrocie ze stanu winy i kary do stanu uwolnienia.

Uwolnienie od winy i uwolnienie od kary nie muszą się utożsamiać, ani gdy chodzi o pojęcie, ani w rzeczywistości. Abstrahując od faktu, że wobec Boga darowanie kary wiecznej jest zawsze związane z darowaniem winy ciężkiej — może mieć miejsce wygaśnięcie winy bez idącego za nim wygaśnięcia kary. I odwrotnie, kara może być odcierpiana bez ustania winy od wnętrza winowajcy.

Dlatego powrót do porządku prawnego i etycznego polega w istocie swej na uwolnieniu od winy, a nie od kary.

1. *Uwolnienie od winy*

W wykładzie pierwszego odcinka tej drogi¹ wskazaliśmy jaki był charakter wewnętrzny i zewnętrzny czynu zawinionego, tak w stosunku do samego sprawcy, jak też w odniesieniu do władzy wyższej, a ostatecznie zawsze w stosunku do samego Boga, którego majestat, sprawiedliwość i świętość są zapoznawane i obrażane w każdym czynie zawinionym.

Na czym polega uwolnienie od winy

Uwolnienie od winy ma więc przywrócić stosunki zakłócone czynem zawinionym. Jeżeli chodzi o zwykłe zobowiązania rzeczowe, które dotyczą zwrotów czysto materialnych, to mogą one całkowicie wygasnąć przez sam zwrot należnej rzeczy, bez koniecznego kontaktu osobistego z drugą stroną. Jeżeli natomiast chodzi o obrazę osobistą (czy to wyłączną, czy związaną z zobowiązaniem rzeczowym), wtedy winny jest związany w stosunku do osoby wierzyciela obowiązkiem w znaczeniu ścisłym, od którego musi być uwolniony. I dlatego, jak to już powiedzieliśmy, ten obowiązek ma aspekt psychologiczny, prawny, moralny i religijny; takim też ma być uwolnienie od niego.

Wina, w swoim elemencie wewnętrznym, zawsze sprowadza także w winnym niewolę i poddanie siebie przedmiotowi, z którym związał się dokonując czynu zakazanego, to znaczy właściwie jakiemuś pseudo — „ja”, którego dążenia, impulsy

¹ Zob. stronicę poprzednie.

i cele stanowią w człowieku karykaturę prawdziwego „ja”, zamierzonego przez Boga i naturę tylko dla prawdy i dobra, i sprzeciwia się zasadom prawego życia, według których człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże, powinien działać i kształtować się. Także i od tej niewoli ma się dokonać wyzwolenie psychologiczne, prawne, moralne i religijne.

W prawie ludzkim można mówić o jakimś uwolnieniu od winy, kiedy władza publiczna nie występuje więcej przeciw zawinionemu czynowi, tak np. bez zwracania uwagi na aktualne dyspozycje wewnętrzne winnego władza pozytywnie daruje mu winę, albo wygaśnie termin określony prawem, w jakim wyłącznie ta sama władza zamierza pod pewnymi warunkami pociągnąć winnego przed swój trybunał i osądzić złamanie prawa na przyszłość. Także i ten sposób nie stanowi wewnętrznego nawrócenia się, owej μετανοια uwolnienia „ja” od jego ukrytej niewoli, od jego złej woli i bezprawia. Dlatego tylko temu uwolnieniu od winy w ścisłym znaczeniu, tej μετανοια (= zmiana umysłu), chcielibyśmy poświęcić uwagę.

psychologicznie

Psychologicznie rozważane uwolnienie od winy jest porzuceniem i cofnięciem przewrotnej woli, dobrowolnie i świadomie użytej przez „ja” w czynie zawinionym i odnowienie postanowienia pragnienia tego, co słuszne i dobre. Ta zmiana woli zakłada pewien zwrot wewnętrzny, czyli uświadomienie sobie zła i zawinienia w powziętej decyzji przeciw dobru, które było poznane jako obowiązujące. Do tego uświadomienia dołącza się potępienie złego czynu, żal w postaci dobrowolnego bólu i smutku duszy z powodu dokonanego zła, dlatego że jest złym, sprzecznym z normą etyczną i ostatecznie przeciwnym samemu Bogu. W tej wewnętrznej καθαρσις dokonuje się także i jest zamknięte oddalenie się od fałszywego dobra, ku któremu skierował się człowiek w czynie zawinionym. Winny wraca do uległości porządkowi sprawiedliwości i słuszności, w posłuszeństwie wobec swego Stwórcy i Opiekuna, przeciw któremu zbuntował się.

To wszystko prowadzi do ostatecznego kroku. Ponieważ

czyn zawiniony — jak to już powiedziano — nie jest obrażą jakiejś abstrakcyjnej normy prawnej, ale w swej istocie jest sprzeciwieniem się osobie mającej władzę nakazywania i zakazywania, pełne nawrócenie wymaga z psychologiczną koniecznością wyraźnego lub domyślnego, szczerego wyznania winy wobec przedstawiciela obrażonej władzy i serdecznej prośby o darowanie i przebaczenie.

Samo Pismo św. daje nam krótkie i klasyczne formuły takiego żalu, jak np. słowa celnika w świątyni: „Deus propitius esto mihi peccatori” — „Boże bądź miłościw mnie grzeszemu”², albo te syna marnotrawnego: „Pater peccavi” — „Ojcie zgrzeszyłem”³.

Wszelako rozważana pod aspektem psychologicznym przewrotna wola wyrażona w zawinionym czynie, może ustać w inny sposób, bez dokonania uwolnienia się od winy. Winny nie myśli więcej o swoim czynie, ani go nie odwołał, po prostu przestał zajmować się nim w swoim umyśle. Dlatego więc trzeba powiedzieć jasno, że taki proces psychologiczny nie stanowi uwolnienia od winy, jak sen wieczorny nie sprawia, ani nie oznacza oddalenia, a tym bardziej usunięcia zła dokonanego za dnia. Dziś powiedzieliby może niektórzy, że wina została pograżona w podświadomości, albo w nieświadomości, ale ona trwa tam jeszcze.

Nie otrzymuje się też lepszych rezultatów przez usiłowanie stłumienia psychologicznej świadomości winy za pomocą samosugestii lub sugestii z zewnątrz, czy też za pośrednictwem psychoterapii klinicznej lub psychoanalizy. Naprawdę wola wolna i świadoma swej winy nie może być poprawiona lub uwolniona przez insynuację, że taką nigdy nie była. Wskazaliśmy już na opłakane skutki takiego traktowania zagadnienia winy w przemówieniu skierowanym do uczestników V Kongresu międzynarodowego psychoterapii i psychologii klinicznej w dniu 15 kwietnia 1953⁴.

² Łuk., 18, 13.

³ Łuk., 15, 21.

⁴ Por. *Discorsi e Radiomessaggi*, Vol. XV. p. 67 e seqq.

Trzeba dorzucić jeszcze ostatnią uwagę o psychologicznym uwolnieniu od winy. Pojedynczy akt w pełni świadomy i wolny może zawierać w sobie wszystkie elementy psychiczne prawdziwego nawrócenia, ale jego głębokość, natężenie i rozciągłość mogą zawierać jeżeli nie istotne, to przynajmniej godne uwagi braki. Dogłębne, pełne i trwałe uwolnienie od winy jest długim procesem, który stopniowo dojrzewa, szczególnie jeżeli czyn zawiniony jest owocem habitualnych dyspozycji woli. Psychologia recydywy daje pod tym względem więcej niż trzeba materiału dowodowego, a obrońcy działania oczyszczającego, wychowawczego i umacniającego odpowiednio długiego więzienia, znajdują w tych doświadczeniach potwierdzenie swojej teorii.

prawnie

Prawne uwolnienie od winy, inaczej niż nawrócenie się psychologiczne, które dokonuje się przede wszystkim we wnętrzu woli winnego, kieruje się w swej istocie do władzy zwierzchniej, której wymagania zachowania ustanowionych przepisów zostały zlekceważone i zgwałcone. Prywatne złamanie prawa, jeżeli zostały dokonane w dobrej wierze, albo skądinąd nie naruszają dobra publicznego, są załatwiane na drodze prywatnej między stronami za pośrednictwem skargi cywilnej i zwykle nie stanowią przedmiotu prawa karnego.

W analizie aktu zawinionego powiedzieliśmy już, że jest on złamaniem i zaprzeczeniem należnego podporządkowania się, należnej służby, należnego oddania, należnego szacunku i czci, że obiektywnie jest on obrazą wielkości i majestatu prawa lub raczej jego autora, obrońcy, sędziego i mściciela. Wymagania sprawiedliwości, a więc prawne uwolnienie od winy, żądają zwrotu takiej części służby, podporządkowania się, oddania, czci i honoru w stosunku do władzy, jaka została jej odmówiona w przestępstwie.

To zadośćuczynienie może być dokonane dobrowolnie, może być także, przez odcierpienie wymierzonej kary, do pewnego stopnia wymuszone, może też być równocześnie i wymuszone i dobrowolne. Dzisiejsze prawo państwowe nie daje wielkich

możliwości dobrowolnego wynagrodzenia. Zadawalnia się ono zmuszaniem przez odcierpienie kary woli winowajcy do poddania się władzy publicznej i wychowaniem go w ten sposób do pracowitości, zależności społecznej i poprawnego działania. Czy taki sposób postępowania wobec mocy wewnętrznych praw psychologicznych może doprowadzić do wewnętrznego odnowienia się, a przez to do wewnętrznego uwolnienia się od winy, nie będziemy tu stwierdzać. Czy zaś powinno to nastąpić, albo czy z reguły następuje, wymaga jeszcze dowodu. W każdym bądź razie nie brać z reguły pod uwagę pragnienia winnego, by dać zadośćuczynienie w tym, czego domagają się zdrowy sens prawa i pogwałcona sprawiedliwość, jest brakiem i ubytkiem, uzupełnienia którego domagają się zarówno dobro nauki, jak i wierność podstawowym zasadom prawa karnego.

Jednak prawne uwolnienie od winy zawiera w sobie nie tylko pragnienie, by oddać to co należne, ale i sam fakt tego zwrotu. Tutaj nauka i życie praktyczne stają wobec bardzo trudnego zagadnienia: Co należy zrobić w wypadku niemożliwości moralnej lub fizycznej wypełnienia takich zobowiązań? czy należy uciec się do jakiejś kompensacji lub namiastki, czy też wymagania pogwałconego prawa zostawić bez zadośćuczynienia?

Już było podkreślane, że człowiek może przez zawiniony czyn popełniony z pełną odpowiedzialnością obrazić i zniszczyć pewne dobra i obowiązki prawne, ale często potem, po dokonaniu czynu, nie jest w stanie dać adekwatne zadośćuczynienie, tak np. w wypadku zabójstwa, pozbawienia wzroku, mutilacji, pełnego gwałtu seksualnego, cudzołóstwa, zupełnego odebrania dobrej sławy, zdrady wielkich i życiowych tajemnic państwowych, sprowadzenia niesprawiedliwej wojny, w pewnych formach obrazy majestatu i w wielu innych przestępstwach. Zasada talionu wymagałaby sprowadzenia w winnym zła proporcjonalnego, jednak tylko to, nie dałoby zadośćuczynienia i wynagrodzenia temu, kto został bezpośrednio poszkodowany w swoich prawach. Abstrahując jednak od faktu, że nie we wszystkich wypadkach zachodzi taka niemożliwość stosownego odszkodowania, należy zaznaczyć, że w sądzie o wi-

nie bierze się pod uwagę nie tylko dobro zaprzeczone drugiej stronie, ale szczególnie i głównie osobę winnego, jego złą wolę, użytą dla własnej korzyści. W przeciwieństwie do tego, zadośćuczynienie jest dane przez winnego ze swoją szkodą, ze swego „być, mieć i móc” na korzyść drugiego, to znaczy w każdym wypadku złamanego prawa, a więc przez to władzy nadrzędnej. W ten sposób zadośćuczynienie zewnętrzne, zawierające wewnętrzne nawrócenie się woli, jest dla winnego, który ze swego daje zadośćuczynienie, do jakiego jest zobowiązany, drugim z dwóch podkreślonych czynników istotnych dla uwolnienia się od winy. Inaczej trzeba rzec o odszkodowaniu czysto biernym, kiedy winowajca jest zmuszony siłą do cierpienia, które ono spowoduje. To zadośćuczynienie czysto bierne, któremu brak jakiegokolwiek wolnej i skruszonej woli, jest pozbawione istotnego elementu uwolnienia od winy. Winowajca zostaje więc nadal takim.

Wielokrotnie podkreślaliśmy, że każdy prawdziwie zawiniony czyn w rzeczy wielkiej, jest w swej ostatecznej analizie winą przed Bogiem, który ma absolutne, ponieważ Boskie, prawo do posłuszeństwa, uległości, służby i chwały i który jako stwórca, obrońca, sędzia i mściciel porządku prawnego, daje poznać winowajcy swoje wymagania z tą bezwzględną pewnością, jaka właściwa jest wewnętrznym objawieniom sumienia. W zawinionej decyzji „ja” człowiek opuszcza Boga, który tak się objawia, odrzuca na bok nieskończone dobro, absolutny majestat i w ten sposób czynem swoim staje ponad Bogiem. Ale jeżeli znowu człowiek skruszony wraca do uległości wobec majestatu Boga, jeżeli on w świadomym i pełnym oddaniu swojego „ja” najwyższemu dobru, bierze rozbrat z czynem zawinionym aż do najgłębszych jego korzeni, aby być na nowo wolnym w dobru i w swoim Bogu, to znajduje się jednak w niemożliwości dania wynagrodzenia o własnych siłach (to znaczy ze swego „być, chcieć i móc”) w sposób proporcjonalny do tego, czego dopuścił się swym czynem przed Bogiem. Obraził on i opuścił dobro absolutnie nieskończone, prawo absolutnie nieograniczone, absolutny majestat. W wielkości jego winy zachodzi jakby ta absolutna nieskończoność, podczas gdy

wszystko to, co człowiek może ofiarować albo wykonać, jest istotowo, intensywnie i ekstensywnie skończone i nawet w zadośćuczynieniu trwającym aż do skończenia świata nie może w żadnym momencie dojść do wyrównania — tantum quantum — między wymaganiem Bożym, a zadośćuczynieniem człowieka. Bóg zasypał tę przepaść, oddał w ręce ograniczonego człowieka skarb nieskończony, przyjął jako zadośćuczynienie winnego człowieka odkupienie dokonane przez Chrystusa, nadobfite dzięki jego zależności od jedności hipostatycznej, o nieskończonej wartości uległości, czci i uwielbienia i jako takie po wszystkie czasy gładzące u człowieka pokutującego jego winę przed Bogiem dla zasług samego Jezusa Chrystusa.

Nie można powiedzieć, że te rozważania teologiczne i religijne leżą poza zasięgiem i potrzebami nauki i praktyki prawniczej. Bez wątpienia dokładne rozdzielanie kompetencji jest z pożytkiem dla samego życia i dla prawdziwej wiedzy, ale w tym samorozgraniczeniu nie należy się posuwać aż do nieuznawania czy zaprzeczenia wyraźnie nierozdzielnych powiązań, które z wewnętrzną koniecznością w każdej części narzucają się. W każdej prawdziwej winie — w jakiejbądź dziedzinie materialnej realizowałaby się ona — tkwi równocześnie zależność od najwyższej instancji wszelkiego prawa i wszelkiego ładu. Jest to cechą lub przywilejem prawa, że nic w nim nie ma, co w swej zasadniczej strukturze zostałoby stworzone bez tej najwyższej instancji, albo co w swej ostatecznej analizie mogłoby być zrozumiane bez tej transcendentnej relacji. W tym nie ma żadnego obniżenia, ale przeciwnie wywyższenie prawa i wiedzy prawniczej, dla której całkowite zeświezczenie nie jest wzbogaceniem, ale zubożeniem. Starożytni Rzymianie, niezależnie od różnicy pojęć, łączyli razem *ius ac fas* i nie pojmowali ich bez odniesienia do bóstwa. Jeżeli więc dzisiejsza psychologia głębi ma rację, jest tam wśród sił wrodzonych podświadomości i nieświadomości tendencja, która kieruje się do Transcendentnego i która sprawia, że być duszy kieruje się ku Bogu. Analiza procesu zawinienia i uwolnienia się od winy ujawnia tę samą tendencję ku Transcendentnemu;

wkracza to w pole rozważań i poglądów, którymi nauka i praktyka prawa karnego nie mogą zajmować się *ex professo*, ale które powinny znać w sposób dostateczny, ponieważ niejedne z nich mogą okazać się przydatnymi do wykonania kary i wykorzystania dla dobra winnego.

. moralnie

Uwolnienie moralne od winy istotnie wiąże się po większej części z tym, co już powiedzieliśmy o uwolnieniu psychologicznym i prawnym. Jest ono potępieniem i odwołaniem rzeczywistej pogardy i pogwałcenia porządku moralnego dokonanego czynem zawinionym, jest świadomym i dobrowolnym powrotem winnego skruszonego do uległości i zgody z porządkiem etycznym i jego obowiązkowymi wymaganiami. W tych aktach pozytywnych mieszczą się wysiłek i gotowość winowajcy do zadośćuczynienia słusznym żądanom pogwałconego prawa porządku moralnego, albo dokładniej jego twórcy, Pana, obrońcy i mściciela i ujawnia się świadoma wola i postanowienie zostać wiernym na przyszłość zasadom dobra. W swoich więc częściach istotnych polega ona na tej dyspozycji wewnętrznej, która w opracowaniach przez was przedłożonych, jest przedstawiona jako cel i skutek prawego wykonania kary także i wtedy, gdy jest ona rozważana i przedstawiona pod kątem widzenia nieco odmiennym.

religijnie

Wreszcie przez religijne uwolnienie od winy rozumie się uwolnienie od tej wewnętrznej winy, która obciąża i wiąże osobę winnego przed Bogiem, to znaczy przed najwyższą i ostatnią instancją wszelkiego prawa i wszelkiego obowiązku moralnego, który swoją nieskończonością osłania i popiera swą wolę i swoje prawo, pochodzące czy to bezpośrednio od niego, czy też za pośrednictwem prawnej instancji ludzkiej w zakresie jej kompetencji. Jak potem człowiek może się uwolnić lub może być uwolniony od tej swojej obrazy Boga, zostało wystarczająco rozważone w punkcie drugim dotyczą-

cym strony prawnej. Ale jeżeli winnemu nie zostało wskazane to najwyższe uwolnienie się religijne, albo przynajmniej nie została mu wskazana i ułatwiona droga, nie ma innego uwolnienia się, jak tylko przez długą i ciężką karę. A więc dla człowieka winowajcy ukaranego istnieją niewielkie, oby nie powiedzieć, że żadne, możliwości wyleczenia psychicznego, ponownego wychowania, ukształtowania socjalnego jego osoby, wyzwolenia od zbrodni i niewoli wobec samego siebie. Bez wątpienia pojęcia te oznaczają coś dobrego i wielkiego, ale razem z tym wszystkim człowiek zostaje w swej winie przed najwyższą instancją, od której zależy jego ostateczne przeznaczenie.

Ta instancja może czekać i nawet czeka długo, ale w końcu postawi winnego wobec winy, od której on nie chce odstąpić, i wobec jej konsekwencji. Jest to najsmutniejsze dla człowieka, gdy o nim trzeba rzec: „bonum erat ei, si natus non fuisset homo ille”:⁵ lepiej by mu było, gdyby się był nie narodził. Dlatego jeżeli ktoś albo coś może się przyczynić do odwrócenia takiego zła, także gdy chodzi o prawo karne lub wykonanie prawomocnej kary, niczego nie należy pominąć, tym bardziej, że Bóg za tego życia jest zawsze jak najbardziej skłonny do pojednania. On pobudza człowieka, aby dokonał wewnętrznego psychicznego oddalenia się od swego bezmyślnego aktu, On mu proponuje ponowne dopuszczenie go skruszonego do przyjaźni swojej i swojej miłości. Oby mogło ludzkie prawo karne w swoich wyrokach i w ich wykonaniu nie zapominać o człowieku w jego zawinieniu i nie zaniedbywać wesprzeć go i umocnić w powrocie do Boga.

2. Uwolnienie od kary

Powrót ze stanu winy i kary koniecznie zawiera w sobie uwolnienie nie tylko od winy, ale także i od kary i tylko wtedy dochodzi się do owego jakby „*restitutio in integrum*” w stanie pierwotnym wolnym od winy, a konsekwentnie i od wszelkiej kary.

⁵ Mat., 26, 24.

Kara wieczna w prawie Bożym

Fakty i zdarzenia współczesne podsuwają Nam tu małe wyjaśnienie. Nie każda zaciągnięta kara zawiera w sobie odpuszczenie. Obiawienie i nauka Kościoła twierdzą mocno, że po zakończeniu ziemskiego życia ci, którzy obciążeni są wielką winą otrzymają od Najwyższego Pana wyrok i wykonanie kary; od której nie ma żadnego uwolnienia i darowania. Bóg mógłby także i tym darować tę karę, wszystko bowiem zależy od jego wolnej woli, ale nigdy tego nie stosował, ani nigdy nie zastosuje. Czy ten fakt można w pewny sposób udowodnić samym rozumem naturalnym — jedni twierdzą, że tak, inni w to wątpią — nie ma potrzeby tu dyskutować. Ale zarówno jedni jak i drudzy wysuwają w swych argumentach *ex ratione* rozważania, które wskazują, że taka dyspozycja w Bogu nie jest przeciwną któremuś z jego przymiotów, ani jego sprawiedliwości, ani jego mądrości, ani Jego miłosierdziu, ani Jego dobroci; wykazują również, że nie jest ona w sprzeczności także z naturą ludzką, daną przez tego samego Stworzyciela, z jego absolutną metafizyczną ograniczonością pochodzącą od Boga, z dążeniem woli ludzkiej ku Bogu, z fizyczną wolnością woli, wkorzonej i zawsze trwającej w stworzonym człowieku. Wszystkie te rozważania budzą w człowieku, kiedy sędzi opierając się tylko na własnym rozumie, ostatecznie zagadnienie, już nie co do możliwości, ale co do rzeczywistości takiego niezmiennego wyroku najwyższego Sędziego. Nie można się więc bardzo dziwić, że sławny teolog pisał na początku XVII w.: „*Quatuor sunt mysteria nostrae sanctissimae fidei maxime difficilia creditu menti humanae: mysterium Trinitatis, Incarnationis, Eucharistiae et aeternitatis suppliciorum*”⁶. Ale niezależnie od tego wszystkiego, fakt niezmienności i wieczności wyroku potępienia i jego wykonania jest poza wszelką dyskusją. Dysputy, którym poświęciła miejsce książka ostatnio wydana⁷, wykazują tylko wielki brak znajomości nauki kato-

⁶ Lessius, *De perfectionibus moribusque divinis*, 1. XIII, cap. XXV.

⁷ Papini G., *Il diavolo*, Edit. Vallecchi 1954.

lickiej i wychodzą z fałszywych przesłanek, albo źle zrozumianych. W obecnej rzeczywistości najwyższy prawodawca, w używaniu swej najwyższej i absolutnej władzy, ustanowił nigdy nie ustającą ważność swoich wyroków i ich wykonania. A więc to trwanie bez ograniczenia jest obowiązującym prawem.

Różne formy ustania kary w prawie ludzkim

Wróćmy jednak w dziedzinę prawa ludzkiego, która jest głównym przedmiotem obecnego wykładu. Jak to już zaznaczyliśmy, uwolnienie od winy i uwolnienie od kary nie zawsze zbiegają się, wina może ustać, a kara trwać i odwrotnie wina może pozostać, a skończyć się kara.

Formy ustania kary są różne. Jasne jest przede wszystkim, że takie ustanie następuje automatycznie w momencie, w którym wymierzona kara została odcierpiana, albo kiedy, w wypadku jej ograniczenia do pewnego czasu, ten czas upłynął, albo jeżeli jej trwanie (czasem samo wykonanie) było związane z warunkiem rozwiązującym lub zawieszającym i ten został spełniony w sposób wystarczający.

Odpuszczenie kary

Drugą formą jest odpuszczenie kary przez akt kompetentnej władzy zwierzchniej. Jest to forma łaski, indultu albo amnestii, która na polu religijnym ma pewne podobieństwo z „odpustem”. Uprawnienie wydawania takich aktów łaski nie należy do sędziego, który wydał wyrok potępiający, stosując do pojedynczego wypadku karę ustanowioną prawem. Przysługuje ono per se instancji, która sądzi i karze we własnym imieniu i na mocy własnego prawa. Dlatego prawo darowania kary w życiu państwowym jest zwykle zastrzeżone najwyższej władzy, która może je wykonywać przez zarządzenie ogólne lub odnoszące się do poszczególnego wypadku.

Pod miano darowania lub odpuszczenia kary nie podpadają natomiast pewne ulgi i złagodzenia w wykonaniu, które zostawiają niezmienną istotę kary, a są udzielane winnemu z powodu jego dobrego prowadzenia się, albo dla innych pobudek.

Zresztą odpuszczenie kary w znaczeniu właściwym stosuje się tak do „kar poprawczych” jak i do „kar odwetowych”, gdzie były one zastosowane.

Ostatnie stadium zetknięcia się człowieka z winą i karą wywołuje na nowo problem już wiele razy wzmiankowany — najważniejszy cel kary, zwłaszcza sens albo według innych nonsens kary czysto odwetowej.

Kary poprawcze i odwetowe

W Naszym przemówieniu z 3 października 1953 r. do VI Kongresu Międzynarodowego prawa karnego⁸, a także i przy tej okazji⁹ podkreśliliśmy fakt, że liczni, może większa część prawników świeckich, odrzuca te kary. Dodaliśmy jednak, że argumentom i rozważaniom przytaczanym w dowodzie przypisuje się większe znaczenie i siłę, niż mają je w rzeczywistości. Zazaczyliśmy także, że Kościół tak w teorii, jak i w praktyce zatrzymał dwa rodzaje kar (poprawcze i odwetowe) i że to bardziej odpowiada temu, co podają źródła objawienia i nauki tradycyjne o władzy karania prawowitej zwierzchności ludzkiej. Nie będzie wystarczającą odpowiedzią na to twierdzenie i podkreślanie, że wspomniane źródła zawierają tylko uwagi odpowiadające wyłącznie okolicznościom historycznym i kulturze czasu i że dlatego nie można im nadawać znaczenia ogólnego i zawsze aktualnego, ponieważ teksty źródeł i współczesna nauka nie odnoszą się do konkretnej treści poszczególnych przepisów prawnych, albo zasad postępowania¹⁰, ale do istotnych źródeł władzy karania i jej wewnętrznej celowości. Ta zaś jest tak niewiele zdeterminowana okolicznościami czasu i kultury, jak i natura człowieka i społeczność ludzka istniejąca na podstawie prawa tejże natury. Ale jakkolwiek byłaby postawa pozytywnego prawa ludzkiego w tej sprawie, dla Naszego obecnego zadania wystarczy jasno stwierdzić, że w całkowitym lub częściowym darowaniu kary, także

⁸ *Discorsi e Radiomessaggi*, vol. XV, p. 352.

⁹ Zob. strony poprzednie.

¹⁰ Por. szczególnie Rzym., 13, 4.

i kary odwetowe (nie mniej niż poprawcze) mogą i nawet powinny być brane pod uwagę.

. Element zewnętrzny

W stosowaniu przebaczenia nie może być dowolności. Jako norma powinno służyć dobro winnego i nie mniej dobro społeczności prawnej, której prawo naruszył on w sposób zawiniony, a ponad te obydwa względy i uszanowanie porządku ustanowionego według tego co jest dobre i prawe. Norma ta wymaga między innymi, aby jak w ogóle w stosunkach ludzi między sobą, tak też w stosowaniu władzy karnej brane były pod uwagę nie tylko ściśle prawo i sprawiedliwość, ale także słuszność, dobro i miłosierdzie. Inaczej bowiem zachodzi niebezpieczeństwo przekształcenia „*summum ius*” w „*summa iniuria*”. Szczególnie ta właśnie myśl zmusza do brania pod uwagę, aby przy karach poprawczych, a także w pewnych granicach i odwetowych, darowanie kary następowało po rozważeniu w każdym wypadku, czy jest moralna pewność zrealizowania się celu wewnętrznego kary, to znaczy wewnętrznego nawrócenia się winnego oraz silna gwarancja jego trwałości. Przepisy prawa kanonicznego w tej materii¹¹ mogłyby służyć za przykład. Żądają one z jednej strony dowodu, że nastąpiła zmiana w zapatrywaniach winnego, a z drugiej strony nie pozwalają, by darowanie dokonało się automatycznie, ale uzależniają je od prawnego pozytywnego aktu instancji do tego uprawnionej. W piśmie przez was przedłożonym stwierdza się, że świeckie prawo karne w tym punkcie ujawnia pragnienie dalszego rozwoju i bardziej elastycznego dostosowania się do wymagań dzisiejszych, W każdym razie przeprowadzenie reformy zdaje się domagać nowych wyjaśnień teoretycznych i gruntownych doświadczeń praktycznych.

. element wewnętrzny uwolnienia od kary

Obok strony prawnej i technicznej uwolnienia od kary, to samo pismo wspomina także i drugi wpływ całkowicie różny, ale rzeczywisty, obejmujący winnego, a który będąc głębszym

¹¹ Por. c. 2248 §§ 1 i 2 i can. 2242 § 3 CJC.

i bardziej wewnętrznym uwolnieniem od kary, nie może być pominięty milczeniem. Oczywiście jest on mniej dopuszczalny przez prawników zawodowych jako takich, nie mniej jest do przyjęcia przez nich jako „ludzi” i „chrześcijan”; wskazuje on per se na istotne pogłębienie, albo, jeżeli zostanie umieszczony na pierwszym miejscu, na sublimację i „uchrześcijanienie” całego problemu wykonania kary.

Przykład niewinnie skazanych

Kara z natury swojej przedstawia się jako zło nałożone człowiekowi wbrew jego woli, sprowadza więc równocześnie spontaniczne usiłowanie obrony wewnątrz człowieka. Czuje się on pozbawionym wolnego rozporządzania samym sobą, a poddany woli zewnętrznej. Nierzadko podobne zło, tylko z innego źródła, dolega człowiekowi, chociaż on przyjmuje je dobrowolnie. Skoro spontaniczny sprzeciw wobec cierpienia zostanie zaniechany, ulatnia się, albo zasadniczo zmniejsza jego aspekt dolegliwości i upokorzenia, nawet gdy zostaje element uczuciowy i bolesny, jak to mieliśmy już okazję zauważyć w drugiej części tego naszego wykładu. W tym ucisku i cierpieniu znajdują się dzisiaj bardzo liczni, chociaż niewinni, cierpią fizycznie i moralnie w niewoli, we więzieniach, w obozach koncentracyjnych, w miejscach przymusowej pracy, w kopalniach, w kamieniołomach, gdzie zesłał ich szowinizm polityczny i samowola rządów totalitarnych; znoszą wszelką nędzę i wszelki ból — a nawet jeszcze więcej — jakie mogą być nałożone zgodnie z prawem i sprawiedliwością naprawdę winnym. Ci, którzy niewinnie znoszą takie zło, nie potrafią wprawdzie na zewnątrz uniknąć przemocy siły, ale mogą wewnątrznie wznieść się ponad to wszystko wspierani może tylko motywami moralnymi naturalnie dobrymi, ale o ileż łatwiej i skuteczniej przez rozważania religijne, przez mocne przekonanie, że zawsze i we wszystkim zależą od Opatrzności Bożej, która nie wypuszcza ze swej ręki nic i nikogo i która poza krótkim okresem ziemskiego życia każdego człowieka, rozporządza wiecznością i wszechmocą, aby wynagrodzić wszystko co niesprawiedliwie było wycierpiane, poddać sprawiedliwości wszy-

stkie rzeczy złe i skryte, aby złamać i ukarać wszelką ludzką tyranję. Przed oczyma chrześcijanina jest dalej obecny przede wszystkim Pan, który w swej męce doświadczał całego ogromu bólu ludzkiego i zakosztował jego gorzkości oraz w posłuszeństwie dla Ojca, z miłości dla Niego i z pełnego miłości współczucia wobec ludzi, przyjął na siebie dobrowolnie cierpienia i zniewagi, krzyż i śmierć. Umocnieni przykładem Boga-człowieka, liczni z tych niewinnych znajdują w swoim cierpieniu wolność i spokój wewnętrzny, dokonują wewnętrznego uwolnienia się od cierpienia, choć w ciągłej udręce zewnętrznej, na drodze wiary, miłości i łaski.

Dobroczyenne dzieło pomocy skazanym winowajcom

Ten sam cel i tą samą drogą mogą osiągnąć ci także, którzy cierpią za swe winy i czują się niewolnikami kary. Chcielibyśmy przypomnieć to wszystko, co mówiąc o wykonaniu kary wyłożyliśmy już na temat duchowego położenia zasądzonego. Teraz wypada rozważyć jak można i jak powinno się przyjść mu z pomocą przez doprowadzenie do wewnętrznego przecięcia, a następnie do wewnętrznego uwolnienia się od zła kary. Z wiarą, z miłością, z łaską jest możliwe wprowadzanie do umysłu jego zrozumienia i światła, do duszy głębi i ciepła, a słabości jego dać siłę i podporę. Bez wątpienia winny mógłby sam wychodować w sobie i doprowadzić do zrealizowania takie wzniesienie się, to jednak zostawieni samym sobie, tylko nieliczni mogą to osiągnąć. Potrzebują oni od innych rady, pomocy, współczucia, zachęty i umocnienia. Kto jednak zamierza wypełniać to zadanie, powinien zdobyć swoim własnym przekonaniem i swoim wewnętrznym bogactwem to, co chce przekazać winnemu; inaczej słowa jego byłyby „*aes sonans aut cymbalum tiniens*”¹².

Czytaliśmy z głębokim wzruszeniem to co jeden z was, sławny profesor Franciszek Carnelutti, napisał o słowach jakiegoś Pan wypowie na końcu wieków: „Byłem w więzieniu, a nie nawiedziliście mnie Coście zrobili dla jednego z tych najmniejszych braci moich, mnieście uczynili”¹³. Wszystko co tu

¹² I Kor., 13, 1.

¹³ Mat., 25, 26, 40.

przedstawiono jako idealne dawanie siebie dla duchowego zbawienia i oczyszczenia uwięzionych, płynie także z nowego przykazania Zbawiciela: „Miłujcie jeden drugiego”, które ma być znakiem, po którym poznano by jego uczniów¹⁴. Chodzi więc w rzeczywistości o takie zbliżenie się do winowajcy, aby widzieć, czcić i kochać w nim Pana, ponadto upodobnić siebie do niego tak bardzo, żeby znaleźć się duchowo w szatach człowieka uwięzionego, w jego celi więziennej, jak to Pan mówi o samym sobie: „Byłem uwięziony i przyszliście do mnie”¹⁵; cały ten świat wewnętrzny, to światło i ta dobroć Chrystusa mogą dać winnemu wsparcie i pomoc do wyrwania się z nieszczęsnego niewolnictwa kary, a odzyskania wolności i wewnętrznego pokoju.

Udział społeczności w uwolnieniu

Ponadto słowa Pana obowiązują nie tylko tych, którym powierzona jest bezpośrednia troska o skazanego, ale także samą społeczność, której członkiem jest on i pozostaje. Ona winna być gotową, by przyjąć z miłością tego, kto z więzienia wraca na wolność, z miłością nie ślepą, ale jasnowidzącą, a zarówno szczerą, uczynną, dyskretną i taką, którą ułatwiłaby mu dostosowanie się do życia społecznego i poczucia się na nowo wolnym od winy i kary.

Wymagania takiego nastawienia nie opierają się na jakimś utopijnym nieliczeniu się z rzeczywistością, jak to już bowiem podkreślano, nie wszyscy winni są skłonni i podatni do przyjęcia i wykonania wszystkich żądań związanych z procesem oczyszczenia — a może procent takich skazanych jest niemały, to jednak prawdą jest, że niemało innych może być wspieranych i są wspierani w osiągnięciu pełnego uwolnienia wewnętrznego i dla tych szczególnie żaden wysiłek chrześcijański nie będzie za wielki ani za trudny. Oby mogły te Nasze rozważania przyczynić się bogactwem myśli chrześcijańskiej do rozjaśnienia prawdziwego, moralnie i religijnie oczyszczonego

¹⁴ Jn., 13, 34—35.

¹⁵ Mat., 25, 36.

pojęcia kary i w przypiływie miłości wyrównać skazanemu drogę, która zawiodłaby go do upragnionego uwolnienia od winy i kary.

Z tymi uczuciami prosimy Boga dla was, Szanowni Panowie, dla wzniosłej i pełnej zasługi pracy waszej, o szczególne i obfite łaski niebieskie, a tymczasem z serca udzielamy wam Naszego ojcowskiego Apostolskiego Błogosławieństwa.

III

Przemówienie Ojca św. Piusa XII do członków Stowarzyszenia włoskich prawników katolickich o chrześcijańskiej pomocy dla więźniów.

Dn. 26. V. 1957

AAS 49 (1957), 403—414

Wstęp — powołanie się na uprzednie przemówienia

Jako przedstawiciele organizacji „Unione Giuristi Cattolici Italiani”, „Fraterno Aiuto Cristiano” i „Amici dei Carcerati di Sulmona” pragnęliście, ukochani synowie, zebrać się wokół Nas, jak gdyby zachęcając Nas do wyjawienia ojcowskiej troski o ten świat zasmucony nałożonym cierpieniem, które surowa sprawiedliwość stworzyła ostatecznie nie dla pognębienia, ale dla wyzwolenia, świat mrocznych i milczących cel, w których rozgrywają się bolesne dramaty wewnętrzne, a które jedynie w chrześcijańskim świetle rezygnacji i ufności połączonej z żarem miłości, mogą się zamienić w pogodne dzieło odkupienia. Z głębi serca wyrażamy wam uznanie i z wdzięcznością przyjmujemy dowody waszego oddania, a szczególnie widoczne znaki waszej gorliwości — sprawozdanie waszych prac i „pergaminowy upominek” podpisany przez blisko dwustu uwięzionych w *Penitenziario della Badia Celestina in Sulmona*.

Prosiłiście poza tym o słowo pouczenia was o ideale, jaki powinien ożywiać waszą działalność i o najlepszych środkach do jego zrealizowania. Z Naszej strony nie zamierzamy oma-

wiać zagadnień specjalnych, co do których macie już ustalone normy w waszych publikacjach, dokładnie zdeteterminowane w waszych rozważaniach i przez doświadczenie zdobyte w osobistych kontaktach z więźniami. Zajmiemy się natomiast omówieniem pewnych kwestii o znaczeniu bardziej ogólnym, a zasługujących na uwagę zarówno tych, którzy aktualnie pełnią jakiś urząd kierowniczy w pomaganiu uwięzionym, jak też i tych, dla których ta pomoc jest przeznaczona, tzn. samych więźniów.

Mieliśmy już okazję na różnych audiencjach omówić problem winy i kary, wystarczy tu przypomnieć wykład z dnia 5 grudnia 1954 i 5 lutego 1955 do uczestników „VI Convengno Nazionale di Studio della Unione dei Giuristi Cattolici Italiani”¹. Teraz pragniemy natomiast dotknąć kwestii dotyczących bardziej bezpośrednio waszego położenia osobistego i waszego pola pracy.

A. Podstawy obowiązku pomocy więźniom

Od tych, którzy w organizowaniu pomocy uwięzionym zajmują stanowiska kierownicze i wpływowe, trzeba zdaje się wymagać przede wszystkim gruntownej wiedzy, zdecydowanej woli, rozważnego sposobu działania lub niedziałania i to tym bardziej, im bardziej ci, którym poświęcają swą gorliwość, znajdują się poza normalnymi warunkami życia. Poddamy dziś egzaminowi podstawy natury intelektualnej konieczne dla waszego urzędu.

Dla podwładnych i prostych wykonawców wystarczy wiedza ogólna i zwykle poczucie dobra, ale ma się prawo wymagać o wiele więcej od kierowników. W szczególności powinni oni mieć należyte rozeznanie w trzech następujących sprawach:

- 1) koniecznej zależności łączącej karę i winę,
- 2) znaczeniu cierpienia w karze,
- 3) sensie i celu kary.

¹ Por., AAS 47 (1955),* 60 nn., 70 nn.

1. Zależność kary od winy

Chodzi przede wszystkim o jasne zrozumienie względności, która powoduje zależność kary od winy, gdyż tylko przekonanie, że uwięziony jest winowajcą może dać konieczną i pewną podstawę do wszelkich dalszych rozważań. Wykonanie kary nie da się zrozumieć obiektywnie ani pojąć subiektywnie, jeżeli nie weźmie się pod uwagę jej wewnętrznego odniesienia do winy, od której pochodzi. Może się zdarzyć, że z dwóch czynów zewnętrznych, rodzajowo identycznych jeden stanowi wypadek całkowicie zawiniony, a drugi nie pociąga żadnej odpowiedzialności u swego sprawcy. Dlatego osądzenie oraz potraktowanie czynu i jego sprawcy musi być zasadniczo różne pod względem psychologicznym, prawnym, etycznym i religijnym.

Obecnie są dwie różne tendencje w ustalaniu zawinienia; jedna, która nie jest jednak przeważającą, skłonna do przyjmowania go zbyt pochopnie; druga, która nie przyjmuje go bez wystarczających racji i ta w niektórych miejscach przybiera zakres niekiedy niepokojący.

Przy wykonaniu kary nie ma miejsca na poddawanie dyskusji zagadnienia zawinienia, gdyż to należy do trybunału prowadzącego proces; jednak osoby, które poświęcają się niesieniu pomocy uwięzionym, nie mogą nie zdawać sobie z tego sprawy, gdyż od tego zależy ich postawa i skuteczność ich interwencji. W odniesieniu do dwóch kierunków dopiero co wzmiankowanych zachowują postawę bezstronną i krytyczną.

Ci, którzy zbyt pośpiesznie przyjmują zawinienie, zapominają, że dziś nie wystarczy brać pod uwagę tradycyjne okoliczności łagodzące, przekazane przez jurysprudencję oraz moralność naturalną i chrześcijańską. Trzeba ponadto brać pod uwagę czynniki wysuwane w ostatnich czasach przez psychologię naukową, a pozwalające w niektórych wypadkach uznać znaczne zmniejszenie odpowiedzialności.

Druga tendencja opiera się zasadniczo na elementach tejże psychologii nowoczesnej twierdząc, że w praktyce możliwości swobodnej determinacji, a tym samym prawdziwej odpowie-

działności, u wielkiej liczby ludzi, sprowadzają się do bardzo ograniczonego minimum. Wbrew temu nieuzasadnionemu uogólnieniu można stwierdzić zarówno w prawie, jak i w dziedzinie moralnej, tak w życiu praktycznym, jak i w doświadczeniu naukowym, że połowa ludzi, a nawet znaczna ich większość, ma nie tylko naturalną zdolność, ale także realną możliwość podjęcia samodzielnych decyzji i kierowania własnym postępowaniem, choć w poszczególnych wypadkach może być inaczej, a więc także zaciągnięcia zobowiązań i odpowiedzialności. A zatem prawo i moralność nie stają na poziomie za wysokim, gdy twierdzą, że wykazać należy gdzie się kończy wolność, a nie gdzie się ona zaczyna. Zdrowy rozsądek i samo poczucie dobra sprzeciwia się takiemu zdeteminowaniu czynu, które sprowadziłoby do minimum wolność i odpowiedzialność, a na które są liczne dowody w stosowaniu prawa, w życiu społecznym i w objawieniu Starego oraz Nowego Testamentu.

2. Znaczenie cierpienia w karze

Na drugim miejscu trzeba wam dobrze zrozumieć znaczenie cierpienia, jakiemu poddany jest oskarżony ze względu na swą winę.

Nawet gdy cierpienia chorego albo niewinnego i skazańca zewnętrznie są do siebie podobne, to jednak mają one sens istotnie różny. Chory nie ma obowiązku cierpieć i dlatego stara się złagodzić swoje cierpienia w miarę wszelkich możliwości; skazany natomiast — przykro powiedzieć — powinien cierpieć, a kara jest mu dobrowolnie nałożona w celu osiągnięcia określonych skutków. Jest to zrozumiałe, że ci, którzy zbliżają się do uwięzionych, aby im pomóc i aby ich podźwignąć, pragną usunąć cierpienia, jakie sprowadza wykonanie kary, ale taka intencja nie odpowiada intencji władzy zainteresowanej nałożeniem kary, ani osób odpowiedzialnych za pomoc więźniom. Pod tym względem pogłębiona znajomość zagadnienia może sprowadzić korzystne wskazania. Nie chodzi bynajmniej o przyjmowanie postawy zimnej i nieczułej, ale przede wszystkim o znalezienie złotego środka i uniknięcie

wszelkiego odchylenia w jednym lub drugim znaczeniu. Zresztą samo pokazanie zasądzonemu, że tak pojmuje się jego karę i że wobec tego społeczność nie jest nieprzejednanym jego wrogiem, staje się balsamem na jego udreki.

3. Sens i cel kary

Wreszcie musicie znać sens i cel kary. Jest to zagadnienie, które szeroko omówiliśmy w poprzednich przemówieniach. Nie powtarzając tego, co wtedy było powiedziane, chcemy zachęcić was do zastanowienia się nad tym faktem, że „Bóg karze”, jak to jasno wyrzeka z objawienia, z historii i z życia. Jaki jest sens tej kary Bożej? Pozwala go zrozumieć św. Paweł gdy mówi: „Co bowiem człowiek posieje, to i żąć będzie”². Człowiek, który sieje winę, zbiera karę. Kara Boża jest odpowiedzią Boga na grzechy ludzi. Powiecie może, że wy dobrze rozumiecie i przyjmujecie naukę religii i moralności w tej materii, ale jesteście zmuszeni oglądać karę w innym świetle i musicie dyskutować o niej na innej płaszczyźnie, mianowicie jako o środku zasadniczym, podjętym przez władzę publiczną ze względu na winowajcę, który naruszył prawo pozytywne, a za pomocą którego to środka państwo dąży do zabezpieczenia uporządkowanego życia społecznego.

I jest to słuszne: wzgląd prawny i pozytywny zachowuje swój własny charakter odrębny od religijnego i moralnego. Bez wątpienia kara może być rozważana jako funkcja bądź to prawa ludzkiego, bądź też prawa Bożego, ale jest tak samo, a może jeszcze bardziej prawdziwe, że wzgląd prawny nigdy nie jest pojęciem czysto abstrakcyjnym, całkowicie pozbawionym jakiegokolwiek związku z aspektem moralnym. Każde prawo ludzkie rzeczywiście zasługujące na to miano, ma ostatecznie swe uzasadnienie w prawie Bożym, co bynajmniej nie pociąga za sobą zmniejszenia lub ograniczenia, ale wręcz odwrotnie, zwiększenie jego siły i stałości.

Jakiż jest więc sens i cel kary zesłanej przez Boga? Na pierwszym miejscu i w swej istocie jest ona naprawieniem

² Gal., 6, 8.

winy i przywróceniem naruszonego porządku. Dopuszczając się grzechu człowiek wyłamuje się z pod przykazań Bożych i przeciwstawia swoją wolę woli Bożej. W tym zestawieniu osób człowiek siebie stawia wyżej i odrzuca Boga. W karze następuje zestawienie tych samych dwóch osób — człowieka i Boga, tych samych dwóch woli, ale teraz nakładając zbuntowanej woli cierpienie, Bóg zmusza ją do poddania się Jego woli, prawu i ustawom Stwórcy i do przywrócenia w ten sposób naruszonego porządku.

Jednak w ten sposób nie wyczerpuje się całkowity sens kary Bożej przynajmniej na tym świecie, za czasów ziemskiego życia. Ma ona jeszcze inne cele, które także po części są bardzo ważne. W samej rzeczy często kary zamierzone przez Boga są raczej lekarstwem niż zadośćuczynieniem, są „bardziej karami poprawczymi” jak „karami odwetowymi”. One napominają winowajcę do zastanowienia się nad swoją winą i nad nieładem swego postępowania oraz doprowadzają go do zerwania z tym i do nawrócenia się.

W ten sposób poddając się karze wymierzonej przez Boga, człowiek oczyszcza się wewnątrz, umacnia skłonności swej odnowionej woli ku temu co jest dobre i sprawiedliwe. Na polu społecznym przyjęcie kary przyczynia się do reedukacji winowajcy, czyni go bardziej skłonny do pocucia się na nowo pożytecznym członkiem społeczności ludzkiej, której przeciwstawiło go popełnione przez niego przestępstwo.

Zostało by jeszcze rozważyć takie same funkcje kary w prawie ludzkim, analogicznie do tego, co powiedzieliśmy o prawie Boskim. Ale tego możecie łatwo dokonać sami, gdyż jesteście prawnikami i podobne myśli są wam pokrewne. Z drugiej strony zwróciliśmy już wystarczająco waszą uwagę na zależność zachodzącą między tymi dwoma porządkami.

B. Pomoc cierpiącym karę

Stowarzyszenie wasze nosi nazwę wyrażającą jego cel: „Braterska pomoc chrześcijańska” i „Przyjaciele uwięzionych”, ale skazańcami potrzebującymi pomocy są nie tylko więźniowie.

Sprawiedliwość karna w przeszłości, w pewnej mierze dzisiaj, — a o ile to prawdziwe, że historia pozwala w wielu wypadkach przewidzieć to, co będzie w przyszłości — także i jutrzejsza, zna kary cierpień fizycznych, okaleczenia, śmierć i egzekucje w różnej formie. A więc to, co zamierzamy teraz powiedzieć o pomocy, jakiej należy udzielić więźniom, chcielibyśmy rozciągnąć, gdy chodzi o myśli zasadnicze, na wszystkich tych, którzy zostali dotknięci karą, rozważając ich pod podwójnym aspektem: jako osoby pojedyncze i jako członków społeczności.

1. Jako osoby pojedyncze

Gdy chodzi o więźniów, jako poszczególne osoby, to powinniście ich znać i kochać.

a) Znać ich.

Przede wszystkim trzeba ich znać. Aby pomóc więźniom, jest rzeczą doprawdy nieodzowną nawiązać z nimi kontakt — z duszy do duszy, co zakłada poznanie go jako jednostki określonej pochodzeniem, wychowaniem, przebiegiem jego życia, aż do czasu waszego spotkania się z nim w celi.

W tym celu zachęćcie więźniów do wynurzenia swoich wspomnień, aby otrzymać pożyteczne informacje, podobnie jak lekarz, pragnący lepiej poznać osobę chorego i jego stan fizyczny, prosi go o przypomnienie sobie tego wszystkiego z przeszłości, co może być dlań interesujące. Nazywa się to anamnezą. Zdarza się często, że chorzy lub uwięzieni przypominają rzeczy nie wiele znaczące, a przemilczają natomiast, albo wyjawiają tylko szybko i przygodnie te, które dostarczyłyby istotnych przesłanek o etiologii, diagnozie i prognozie zła. W takim wypadku lekarz nie zaczyna z chorym teoretycznej lub technicznej dyskusji, ale prostuje sądy fałszywe lub niedokładne, na ile pomaga to w pielęgnowaniu chorego oraz polepszaniu jego postępowania na przyszłość. Nie wystarczy zatem zrozumieć więźnia i jego stan, ale wypada jeszcze doprowadzić go do zrozumienia samego siebie i zasad mających kierować jego odnowieniem. Podstawową ideą, która ma prowadzić uwięzionego w jego usiłowaniu poddźwignięcia się, jest

przekonanie, że może on wymazać błędy przeszłości i zacząć naprawę i odnowę swego życia; że obecna kara może mu pomóc osiągnąć te dwa cele, że go na prawdę umocni, jeżeli zajmie w stosunku do cierpienia właściwą postawę tzn. nada mu charakter ekspiacji i przywrócenia ładu.

Wszelako jakie by nie były wartości pomocy, jaką dać może na tym polu nowoczesna psychologia, to jednak pomoc jej będzie zawsze niewystarczająca, gdyż obowiązek, wina, odpowiedzialność, ekspiacja są rzeczywistościami tkwiącymi w dziedzinie sumienia i dlatego podchodzić do nich trzeba z nastawieniem religijnym. Dla wewnętrznego uwolnienia człowieka od winy i ułatwienia mu oczyszczenia się przez przyjęcie nałożonej kary, istotną rzeczą jest skontaktowanie go bezpośrednio z Bogiem. Dlatego też specjalnie zatrzymaliśmy się, aby wykazać jak wina i kara nabierają właściwego znaczenia tylko w osobistym stosunku człowieka z Bogiem.

b) Kochać go.

Trzeba go też kochać. Aby naprawdę pomóc uwięzionemu, trzeba podchodzić do niego nie tylko ze słusznymi zasadami, ale także, a może jeszcze bardziej z sercem, zwłaszcza gdy chodzi o ludzi nieszczęśliwych, którzy może nigdy nawet na łonie rodziny nie zasmakowali dobroci i szczerzej przyjaźni. Trzeba w tym naśladować przykład wzorowej, rozumnej i poświęcającej się miłości matki. To, co zapewnia matce taki wpływ na dzieci, nawet dorosłe, nawet zbłąkane lub złe, to nie jakieś idee choćby najszlachetniejsze, jakie ona im wpaja, ale jej gorące uczucia i nieustanna ofiara z siebie, której nie zaprzestaje, nawet gdy się spotka ze wzgardą, umie natomiast cierpliwie czekać, zwracając się w międzyczasie do Tego, u którego nie ma rzeczy niemożliwych. To jest mowa „miłości”, którą rozumie się we wszystkich językach świata, która nie podlega ani dyskusji, ani sprzeciwowi, miłości, na cześć której wyśpiewał św. Paweł Apostoł pochwały w swoim „hymnie miłości” w pierwszym liście do Koryntian³.

³ I Kor., 13, 1—13.

Aczkolwiek głęboka i prawdziwa, to jednak miłość taka nie utożsamia się z aprobowaniem zła popełnionego w przeszłości, nie dodaje odwagi złym skłonnościom trwającym jeszcze we woli, a nawet nie dopuszcza żadnego kompromisu między złem a dobrem w osobie kochanej. Także miłość macierzyńska nie zna innych zasad niż te.

Jakże szeroka jest gama uczuć i czynów miłości! Wskażemy jej różne formy zgodnie ze starożytną nauką. Może to być miłość upodobania, życzliwości, dobroczynności, jednoczenia i przyjaźni. Wszystkie te formy można zastosować do uwięzionych zależnie od konkretnych warunków i na miarę wspaniałomyślności waszego serca.

Miłość upodobania podziwia i cieszy się z wszelkiego dobra i piękna, jakie znajduje w swoim przedmiocie. A ileż to motywów może usprawiedliwić te uczucia podnoszące w uwięzionym jego dary naturalne oraz dary łaski, czy to w formie ogólnej i rodzajowej, czy też w osobistym odcieniu.

Miłość życzliwości świadomie pragnie i życzy osobie umiłowanej tego wszystkiego, co jest dla niej konieczne i pożyteczne w porządku naturalnym i nadprzyrodzonym; a szczere okazanie tego wszystkiego wyświadcza wiele dobra temu, który czuje się pozbawiony wielu rzeczy, czuje się jakby okaleczony w swej istocie, jako człowiek wykończony, któremu nie przyświeca już żadna nadzieja.

Miłość dobroczynności daje chętnie nie tylko dobra materialne, nawet gdy rozporządza nimi tylko w ograniczonej ilości, ale przede wszystkim dary ducha. Wy będziecie je rozdzielać w obfitości, jeżeli będziecie wieść bogate życie wewnętrzne i głębokie, nacechowane najwyższymi wartościami kulturalnymi i religijnymi.

Wkońcu miłość zjednoczenia i przyjaźni. Osoby tak się kochające chcą być zawsze razem, wymieniać między sobą myśli i uczucia, postawić się w jakiś sposób jedna na miejsce drugiej. Czyż nie zawoła kiedyś Pan, jako Sędzia najwyższy, na sądzie ostatecznym: „Byłem uwięziony, a przyszliście do mnie. Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich

najmniejszych mnieście uczynili”⁴. Jakby chciał powiedzieć: więźniem ja byłem. Bądźcie przekonani, że jeżeli zdołacie wprowadzić w czyn ten sposób myślenia i czucia, wywrzecie wielki wpływ duchowy na więźniów, którymi się zajmujecie, nauczycie ich z pożytkiem odnaleźć w karze, która ich osiągnęła, oczyszczenie, wyswobodzenie i umocnienie wewnętrzne.

2. Jako członków społeczności

Więzień nie jest tylko pojedynczą osobą, ale jest także członkiem społeczności. Należy on do rodziny, do grupy społecznej, zawodowej, cywilnej, do państwa, do ludu, do narodu i wreszcie do Kościoła. Powstaje zatem pytanie: czy mogą i czy powinni kierujący pomocą dla uwięzionych starać się o wywarcie wpływu na wzajemne stosunki między uwięzionym a tymi grupami społecznymi?

W zasadzie odpowiedź powinna być pozytywna, o ile ona dotyczy tych grup społecznych i uwięzionego. Jeżeli ten chwilowo nie ma nawet żadnego kontaktu z którąś z tych grup, to jednak zachowuje z nimi więzy prawne i czysto społeczne. Jest rzeczą ważną, aby te stosunki rozwijały się w sposób konstruktywny i nie utrudniały większego dobra. Wasza interwencja może okazać się konieczna i to zanim jeszcze kara zostanie całkowicie odcierpiana, aby pertraktować w imieniu więźnia z rodziną, z organizacjami zawodowymi i społecznymi, w łonie których będzie żył po wyzwoleniu, i z władzą, której będzie podlegał. Gdy chodzi o zajęcie konkretnej postawy, to własna rozważa w oparciu o zasady naturalnego rozsądku, a jeszcze bardziej hasła i uczucia inspirowane przez wiarę i miłość chrześcijańską, dadzą wam pożyteczne normy i pozwolą wam osiągnąć pozytywne rezultaty dla dobra społeczności i uwięzionego.

Te przepisy dyktowane przez rozum ludzki, a jeszcze bardziej przez wiarę chrześcijańską, wymagają:

- a) szczerego przebaczenia,
- b) wiary w dobro znajdujące się w drugich,
- c) miłości, jaką kochał Pan.

⁴ Mat., 25, 36—40.

a) Szczerego przebaczenia.

Przed wszystkim jest potrzebne szczere przebaczenie, które jedna ze sobą poszczególne osoby, a którego nie odmówi jednostce i sama społeczność. Czyż wszyscy nie korzystają z przebaczenia Boga, który nauczył modlitwy: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”⁵.

Pomny na Boską naukę Apostoła Pawła, chociaż okazał się nieugięty w wymaganiu surowego wyroku na błędzącego koryntczyka, to jednak gotowy był pokutującemu okazać współczujące przebaczenie. „Wystarczy — pisał do chrześcijan — temu, który taki jest, owo strofowanie pochodzące od wielu; tak, że przeciwnie, raczej mu darujcie i pocieszcie go, by smutek nadmierny nie pograżył go”⁶.

b) Wierzyć w dobro innych.

Na drugim miejscu trzeba wierzyć w dobro będące w innych i pokładać w nim nadzieję. Nieufność wysusza wszystkie zarodki dobra, wznosząc jakby wielki mur przegrody między waszym, a jego sercem, utrudnia umocnienie się stosunków przyjaznych. Wasze dzieło pomocy niech będzie podobne do Bożego; Bóg zna dary natury i łaski udzielone przez Niego człowiekowi i na nich opiera swoje działanie. Kiedy syn marnotrawny wraca do niego, ojciec nie chce go przyjąć jako niewolnika, ale jako własnego syna, niezależnie od oburzenia i lamentów starszego brata⁷. Zaparcie się Piotra nie przesłoniło prawdziwej jego miłości w oczach Mistrza, który jemu powierzył całą swą trzodę⁸.

c) Kochać, jak kochał Pan.

Na trzecim miejscu trzeba kochać, jak Pan ukochał. „Jeżeli Pan dał życie za nas — pisze Jan Apostoł, — to i my powinniśmy je dać za braci naszych”⁹.

⁵ Mat., 6, 12.

⁶ II Kor., 2, 6—7.

⁷ Łk., 15, 22 nn.

⁸ Jn., 21, 15—17.

⁹ I Jn., 3, 16.

Miłość bliźniego przejawia się nie tylko między człowiekiem i człowiekiem, ale także między społecznością, a każdym z jej członków. Ta miłość wesprze tego, który zawraca od czekających nań niebezpieczeństw; umocni go, gdy narazi się na upadek ze słabości; dostarczy mu także środków potrzebnych do włączenia się do pracy w społeczności w charakterze żywego jej członka.

C. Opieka nad uwięzionymi w oczach Bożych

Po takim spojrzeniu na pole waszej działalności, możemy zakończyć wyobrażeniem sobie jak Bóg — zgodnie z wiarą — na nią patrzy. Na pierwszym miejscu widzi ją z tym wszystkim, co w rzeczywistości może być w niej przykrego. Rozważa on winę uwięzionego, która wymaga pełnego zadośćuczynienia. Pod tym względem kara odpowiada winie, cierpienie spada na człowieka jako kara.

Ale między nieubłaganym domaganiem się zadośćuczynienia i nieuniknioną karą, sam Bóg umieścił swoje miłosierdzie w zbawczym dziele swego Boskiego Syna. W ten sposób sprawiedliwość otrzymała zadośćuczynienie w stopniu najwyższym, a miłosierdzie czyni możliwym przeobfite przebaczenie. Takie jest znaczenie słów św. Jana: „Synaczkowie moi, to wam piśzę, abyście nie grzeszyli. Ale jeźliby i kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. A On jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko nasze, ale i za całego świata”¹⁰. Oto czego uczy Pan, kiedy zstępuje między ludzi, aby wziąć na siebie ich winę i ich karę. Zobaczcie Go siedzącego za stołem grzeszników: „Syn człowieczy przyszedł szukać i zbawiać to, co było zginęło”¹¹. Słuchajcie Jego słów do paralytyka: „Odpuszczają ci się grzechy twoje”¹², albo tych, które wyrzekł do Szymona o grzesznicy całującej Jego nogi i namaszczałającej: „Zostało jej darowane wiele grzechów, gdyż

¹⁰ I Jn., 2, 1—2.

¹¹ Łk., 19, 10.

¹² Łk., 5, 20.

wiele umiłowala”¹³. Kiedy umierający Pan zwraca się do łotra skruszonego, wyznającego winę swoją, nie pozwala mu zejść z krzyża, nie przeszkadza w łamaniu jego goleni, ale mówi doń słowa prawdy, pociechy i siły: „Dziś będziesz ze mną w raju”¹⁴. Oto jak Zbawiciel pragnie, abyście pomagali uwięzionym; aby przez pomoc waszą odżyła w ich sercach pewność tych starych prawd; mówcie im te same słowa, które oświecają, pocieszają i umacniają: „Cierpienie twoje oczyści cię, doda ci odwagi i ufności jak największej, że szczęśliwie dojdiesz do celu, do bram nieba, do którego nie prowadzą szerokie drogi grzechu, będziesz z Bogiem w raju, zaufaj tylko Jemu i swojemu Zbawicielowi”

Z a k o ń c z e n i e

Oby to Nasze przemówienie pozwoliło wam lepiej pojąć piękno waszej pracy i skłoniło do coraz to większego jej ukończenia, abyście mogli wykonywać ją z nieustającym i nigdy niesłabnącym zapalem. Jako zadatek łaski Bożej, o jaką prosimy dla was i dla waszych podopiecznych, z serca udzielamy wam Naszego ojcowskiego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Ks. Bronisław Panek

¹³ Łk., 7, 47.

¹⁴ Łk., 23, 43.